

## Rozmyślania



## Między metafizyką a odpustem

*Współczesny świat coraz bardziej brutalizuje się. Dziś znacznie częściej, niż przed laty możemy zostać napadnięci na ulicy i obrabowani lub zabici. W pracy nas poniewierają, w życiu publicznym zniewalają, oszukują i upokarzają. Oszuści i kryminaliści wygodnie usadowili się już nawet na najwyższych urządach, a pospolici bandyci, morderycy i terroryści – nie tylko dorośli, ale już dzieci – są coraz odważniejsi, ponieważ bywają bezkarni. Swoje zrobił także internet, gdzie staliśmy się bardzo odważni, zwłaszcza wtedy, kiedy publikujemy anonimowo i opluwamy wszystko i wszystkich, bez ponoszenia żadnych konsekwencji. Widać jak bardzo staniała odwaga. Wszystko – co porządne – legło w gruzach, bo już nawet przyzwoitość jest przez większość uważana za naiwność, a kręactwo i zło-dziejstwo stało się powszechne. Bycie nieprzyzwoitym jest postrzegane jako coś niesamowitego – młodzi nazywają to trendy, bądź „cool”, a niektórzy dorośli nawet „patriotyzmem”.*

### Andrzej Dębowski

Jak więc dzisiaj tworzyć (upowszechniać) kulturę o wartościach wyższych, nieprzemijalnych, którą jednocześnie chciałaby oglądać publiczność masowa? Mówienie o takiej kulturze jest dziś szczególnie trudne, gdyż rozrywkowa sztuka i kultura wprowadzają do powszechnego obiegu jakości wynikające nie z wartości prezentowanych treści, lecz np. z doskonałości technicznej urządzeń tej

rozrywce służących. Niestety, funkcjonują one jako wartości zastępcze. Na przykład, przeciętny słuchacz muzyki młodzieżowej nie ocenia już samej muzyki – on słucha sprzętu, podgląda swoich idoli, utożsamia się z nim do tego stopnia, że musi nawet wyglądać tak, jak jego ulubieniec. Sztuczna rzeczywistość wydaje się spełnieniem marzeń o lepszym świecie. A ten świat jest złudny, pozorny, bez większych wartości.

Okres lata, to zawsze doskonały moment na różne działania kulturalne, dlatego też wiele samorządów organizuje wtedy różnego rodzaju imprezy, typu „Dni jakiegoś miasta”, „Święto kiszzonego ogórka” czy „Zbutwiałej przydrożnej brzozy”. Imprezy te mają np. zapewnić „doskonałą rozrywkę” czy zintegrować środowisko.

Złudne to jest trochę, bo naszego społeczeństwa – tak bardzo podzielonego – w najbliższym czasie nie zintegruje już nikt i nic. Rozwój cywilizacyjny poszedł zbyt daleko, żeby można było mówić o społeczeństwie jako całości (jedności). Nie wiem, jak wielkie pieniądze musiałyby być wydane, żeby stało się inaczej. A przy tym i tak zawsze znajdzie się grupa malkontentów, którzy będą narzekać na wszystko. A to, że nie tacy wykonawcy, a to że nie taka pogoda, a to że nie mogą robić tego, co by chcieli... A opinie? Takie, jak zwykle: – *No, wreszcie coś dla ludzi zrobili. Szkoda tylko, że tak krótko było piwo...*

A kto powiedział, że wszystkim ludziom musi się podobać wszystko? Jedni wolą Zenka, Sławomira i czy innego Mariana, inni wykonawców wykonujących muzykę o ostrzejszym brzmieniu. Jedni lubią potańcówki przy piwie i kiełbasie z grilla, inni przychodzą na koncerty Krzysztofa Pendereckiego, Jerzego Maksymiuka, Teresy Żyli-Gary, Wiesława Ochmana czy Konstantego Andrzeja Kulki. I prawie zawsze antagoniści będą mówić: – *A któż słucha tego wycia...* Takiego, albo takiego... Niestety, przeważnie są to głosy ludzi, którzy tak naprawdę nigdy nie byli na tego rodzaju imprezach, którzy nie potrafią być na tyle asertywni i otwarci, żeby zrozumieć, że ci „drudzy” też mogą mieć swoje przyzwyczajenia, swoje zainteresowania, swoje racje.

W tym miejscu należy zadać pytanie, dlaczego tak się dzieje?... Odpowiedź wydaje się prosta...

Uwielbiam chodzić na targi i odpusty, i podglądać ludzi, gdzie wokół pełno tandetnych produktów. Czapczek, butów, sztucznych ubrań, kolorowych, plastikowych wiaterczków, pierścionków, wisiorków, pistoletów i wszelkiego innego złomu. Spacerując między straganami, mam przed oczyma cały przekrój społeczny – od „dystygowanych” pań wybrzydających niemal wszystko, ale jednak całymi godzinami przebierających w „tandetnych, wiklinowych wiankach”, po poszukiwaczy „skarbów” leżących w stosie szmelcu zbieranego na niemieckich śmietnikach... I co dziwniejsze – nikt nie wychodzi z pustymi rękami... To jest właśnie ta odpowiedź na wcześniejsze postawione pytanie.

Życie duchowe przeciętnego obywatela zostało zastąpione rynkiem towarowym, a doskonałość się wewnętrzna – bogaceniem się oraz coraz większą obojętnością na rze-

czywiste problemy stojące przed nami. Teraz już każdy stał się prawdziwym krytykiem kultury i sztuki, każdy się na niej zna, każdy wie, co zrobić, by było lepiej, ciekawiej i bardziej interesująco. Niemal każdy wie, co jest społeczeństwu (czytaj: SOBIE) potrzebne, co ma jakąś wartość, a co jest zwykłą tandetą (dla SAMGO SIEBIE). Każdy wie, jakie zespoły mają występować, jakie imprezy mają być organizowane, jakie wystawy należy oglądać. I można by tak bez końca wyliczać... Tylko tych najbardziej krytykujących, jakoś nigdy nie widać na tychże imprezach, nawet organizowanych dla konkretnych grup odbiorców.

Odważnymi stali się ci, którzy na różnych forach internetowych, pod fikcyjnymi profilami wylewają swoją żółć i leczą swoje kompleksy... Najłatwiej obrazić kogoś zza węgła, przyłożyć mu w łeb, a co tam, *przecież „ja” i tak wiem lepiej, więc co mi tam ktoś, będzie coś...*

Niestety, te wszystkie powyższe zachowania przekładają się później na inne dziedziny życia społecznego, na wychowanie przyszłych pokoleń, na to, żeby w przyszłości udało nam się wspólnie funkcjonować w naszych małych ojczyznach.

Staliśmy się bezbarwną masą, zagubioną w cyfrowym świecie, staliśmy się niewolnikami telewizji, internetu, telefonów komórkowych, tabletów... Nie mamy czasu na to, żeby *podać rękę drugiemu człowiekowi*, żeby zamienić kilka prostych zdań z naszymi znajomymi, żeby spróbować dostrzec w drugim człowieku – człowieka – najlepiej samego siebie. Wiem, że to trudne. Więc może zanim zaczniemy krytykować innych, najpierw sami zastanowimy się, że może ten, który słucha Zenka i Sławomira też nie jest kimś niewartościowym, a ten od Pendereckiego i Maksymiuka nie jest zarozumiałym i zadufanym w sobie bufonem. Spróbujmy, zanim zaczniemy się nienawidzić tak bardzo, że nikt i nic już tego nie będzie w stanie odkreścić...

Mamy czas listopadowy. To czas ciszy i zadumy. Wszyscy niezależnie od tego, w co wierzymy i czy wierzymy odwiedzamy cmentarze i miejsca pochówku drogich nam osób, odwiedzamy groby bliskich nam zmarłych. Zapalamy znicze i modlimy się przy mogiłach. W tym czasie chodzimy również na miejsca krwawych bitew i na cmentarze wojenne. Chcemy pamiętać o tych, dzięki którym żyjemy w kraju wyzwolonym, w kraju wolnym.

Szanujmy groby! Bo groby to pamięć o naszych przodkach, to pamięć O NAS SAMYCH. Przecież wszystko, co ziemskie przemija, więc my też kiedyś będziemy spoczywać w tych miejscach i będziemy pragnąć spokoju. I pamięci... Pomyślmy o tym, zanim znów przyjdzie nam do głowy, żeby powiedzieć komuś, że nie życząc ci dobrze...

